

MIROŚLAWA CHAMCÓWNA

WALKA MALARZY KRAKOWSKICH O WYZWOLENIE SPOD PRAW CECHOWYCH

Pod koniec pierwszej połowy XVIII wieku zaczęła wśród malarzy krakowskich dojrzewać, czy może tylko odżywać — bo przecie w okresie renesansowej świetności musiała ona istnieć — świadomość różnicy jaka zachodzi między sztuką a rzemiosłem, zaczęło też budzić się dążenie do poprawy istniejących stosunków. Wyrazem jego było poddanie się 12 malarzy krakowskich z florentczykiem Dominikiem Manginim na czele pod protekcję Akademii Krakowskiej. W piśmie skierowanym do rektora Kazimierza Pałaszowskiego prosili oni — możliwe, że z inicjatywy tegoż Manginiego, o którym niestety nic niemal poza tym nie wiemy — aby ich jako mężów oddających się sztukom wyzwolonym przypuścił do praw przysługujących osobom związanym z uniwersytetem¹. Akademia ustosunkowała się do podania malarzy życzliwie, zażądała jedynie, aby postarali się o potwierdzenie swego kroku w asesorii królewskiej. Po dwóch latach starań malarze potwierdzenie takie wraz z aprobatą wszystkich dawnych przywilejów cechowych otrzymali i przedstawili je rektorowi², a w parę miesięcy później 15 członków cechu wpisało się do metryki uniwersyteckiej³. Krok Manginiego i jego towarzyszy dokonany bez porozumienia z radą miejską, której zwierzchności malarze dotychczas podlegali, wywołał jej oburzenie i pobudził ją do starań o skasowanie uzyskanego przez nich przywileju królewskiego, jako wydanego na podstawie fałszywych informacji udzielonych asesorii. Starania magistratu odniosły częściowy skutek. Nowy przywilej królew-

ski⁴ poddawał władzy rady miejskiej wszystkich malarzy za wyjątkiem wirtuozów, tj. mówiąc dzisiejszym językiem — malarzy artystów. Nie określano jednak ściślej, kogo należy za takich uważać. Ta to prawdopodobnie niecisłość pozwoliła malarzom dalej pozostawać pod zwierzchnictwem Akademii i odwoływać się w razie potrzeby do sądów rektorskich, choć było między nimi wielu takich, których trudno było do wirtuozów zaliczyć.

Protesty władz miejskich nie odnosiły na ogół skutku. Wkrótce po poddaniu się Akademii kongregacja malarska uchwaliła sobie statuty, które zostały potwierdzone przez rektora⁵. Statuty te jednak, poza stwierdzeniem zależności od rektora, nie różnią się niczym niemal od dawnych ustaw cechowych. Znacznie ciekawsze jest rozporządzenie rektora Stanisława Filipowicza „O porządku pomiędzy panami magistrami w podejmowaniu się roboty malarskiej”⁶, gdyż rzuca ono sporo światła na poziom i rodzaje prac wykonywanych przez członków kongregacji.

„Ponieważ w kunszcie malarskim — brzmi ono — insza sztuka albo umiejętność malować obrazy, kopersztychy, lanczawty [!] i tym podobne sztuki jak na płótnie tak na inszej materii do tej sztuki zgodnej, insza jest umiejętność złocić, chińszczyznę praktykować na drewnie albo na innym fundamencie do tego stosownym, insza i najpodlejsza robota klijowanie, czyli to na płótnie, czyli to na drewnie a zaś w kontraktowaniu roboty wzajemne kłótnie bywają, zacyzmy dla bliższego rozsądku

¹ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkps nr 22, s. 10—11, 15.I.1745 oraz Akta papierowe nr 14055; Archiwum Akt Dawnych M. Krakowa, rkps nr 3039 i Rastawiecki E., *Słownik malarzów polskich II*, Warszawa 1857, s. 435 i nn.

² Arch. U. J., rkps nr 22, s. 184—194, 21.III.1747.

³ Arch. U. J., rkps nr 367, pod r. 1747.

⁴ Rastawiecki, jw., s. 256, 257.

⁵ Arch. U. J., rkps nr 364.

⁶ Jw. Rozporządzenie to nie jest datowane. Filipowicz był rektorem 10 razy w latach 1747—1758, więc na ten okres przypadać musi wydanie tego rozporządzenia.